

St. J. Paprocki: Najważniejsze cele. *m. p.:* Zerwanie niemiecko-sowieckich rokowań handlowych. *Witold Zechenter:* Piłsudski. *Demar:* Po wyborach na Śląsku. *M. K.:* Przesilenie komunizmu na Ukrainie. *M. Rettinger:* Ocalałość „jedyńki”.
Życie gospodarcze. Zagadnienia społeczne i zawodowe. Z politycznego notatnika. Z życia ziem polskich. Odpryski powyborcze. Robotnicy i młodzież stolicy — w hołdzie Komendantowi.

CENA 30 GROSZY

PRZE ŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK III

Najważniejsze cele

Należy wyciągnąć wyraźne wskazania polityczne na najbliższą przyszłość, wskazania, mogące stać się środkiem procesu konsolidacyjnego w społeczeństwie. Celem politycznym tych wskazań winien być postulat utrzymania rozwoju Polski na drodze, na którą weszła, ponieważ droga ta bezwątpienia wiedzie do rozkwitu i potęgi Państwa.

Zwycięstwo Piłsudskiego w maju 1926 roku opóźniłoby się znacznie w skutkach swoich dla Państwa, gdyby nie zwycięstwo wyborcze „jedyńki” w roku 1928. Na tem miejscu tyle razy i tak wszechstronnie omówione było wielkie, epokowe znaczenie przełomu majowego, że jest rzeczą najzupełniej zbyteczną do tego tematu powracać. Można jedno tylko stwierdzić dla podsumowania rezultatów tego okresu naszej historii, że dziś już nikt obiektywny, czy też nawet nieuprzedzony fanatycznie nie śmiałby zażytkować twierdzenia, żeby się dobrze stało, gdyby miały wrócić czasy „przedmajowe”. Trzeba jednak było sprawdzianu społecznego, jakim były wyniki wyborów, aby ten stan rzeczy stał się nietylko niewątpliwy, ale i uzewnętrzniony.

Wydaje nam się wszakże, iż byłoby równie ryzykowne twierdzenie, że znajdujemy się obecnie, po zwycięskich wyborach, w nowej fazie ewolucji stosunków w Polsce. Nawet tak poważne zwycięstwo, jakie osiągnął Blok Współpracy z Rządem, nie może nam przysłonić gorzkiej prawdy, że w psychice naszego społeczeństwa zaszły dopiero zmiany raczej powierzchowne. Obóz nasz winien mieć odwagę prawdzie tej spojrzeć prosto w oczy, choćby ona miała zatrzeć w nas poniekąd uczucie zadowolenia z odniesionego zwycięstwa. Oczywiście niema to nic wspólnego z „rozdzieraniem szat”, skutecznianem przez publicystów „Robotnika” i „Gazety Warszawskiej”, którzy na często zupełnie bezpodstawnych, często nader kruchych, często posiadających całkowicie wyjątkowy charakter argumentach, budują oskarżenia przeciwko Rządowi i Bezpartyjnemu Blokowi o teror i nadużycia w przeprowadzonej akcji wyborczej.

Chcemy jedynie podkreślić powierzchowny dość jeszcze charakter przemiany psychiki naszego społeczeństwa. Geneza tej przemiany bowiem opiera się raczej na odczuwanej naskórnicy, jeśli się tak wyrazić można, poprawie stosunków w Państwie — zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej — i na nastrojach zbiorowych, których podłożem jest zaufanie do Marszałka i potężne oddziaływanie jego indywidualności, niż na ugruntowanej już całkowicie świadomości

mejszej zmianie przekonań politycznych. Zaszła tu raczej ewolucja, polegająca na tem, że wrażliwość na demagogiczne hasła zastąpiona została przez bardziej trzeźwe zwrócenie uwagi społeczeństwa na rzeczy i argumenty realne. Z tego samego zresztą powodu ogólnopaństwowe hasła Bezpartyjnego Bloku, mając bądź bądź oderwany charakter w oczach przeciętnego drobnorolnego, nie znalazły spodziewanego oddźwięku na wsi, ponieważ wielki sumarycznie postęp gospodarczy Polski po przewrocie majowym w odniesieniu do poszczególnych gospodarstw włościańskich zaledwie mógł się wogóle dać odczuć.

Jeśli zaś tezę powierzchowności przemian uznamy za uzasadnioną, to w takim razie z tego faktu należy wyciągnąć wyraźne wskazania polityczne na najbliższą przyszłość, wskazania, mogące stać się środkiem procesu konsolidacyjnego w społeczeństwie.

Celem politycznym tych wskazań winien być postulat utrzymania rozwoju Polski na drodze, na którą weszła, ponieważ droga ta bezwątpienia wiedzie do rozkwitu i potęgi Państwa. Postulat zaś ten w naszym najgłębszym przeświadczeniu, a wbrew pewnym głosom, lekceważącym rolę czynnika społecznego, może być tylko wówczas spełniony, o ile poczucie odpowiedzialności za losy Państwa będzie się przedostawało coraz bardziej do świadomości ogółu społeczeństwa, które odpowiedzialność tę — w myśl zasadniczej ideologii Marszałka Piłsudskiego — coraz bardziej będzie na siebie przejmowało. W dużej zaś mierze spełnienie tego postulatu zależy będzie od tego, czy troska o jego zrealizowanie stanie się myślą przewodnią prac posłów i senatorów „jedyńki”, oni bowiem są awangardą tej wielkiej części społeczeństwa, jaka opowiedziała się za poparciem realizacji programu, którego wyobrazicielem jest Piłsudski. Od nich też zaczynać się będzie proces wewnętrznej, trwałej i świadomej swych celów konsolidacji społeczeństwa polskiego w myśl założenia programowych, które w Bezpartyjnym Bloku skupiły czołowe zastępy zorganizowanego społeczeństwa.

Nastąpić to jednak może tylko wtedy, gdy przedstawiciele naszego obozu politycznego w parlamencie jasno

określą najważniejsze, bezpośrednie cele swych prac oraz najskuteczniejsze, a zarazem możliwie najprostsze metody działania.

Cele te, naszym zdaniem, narzucają się same przez się. Wynikają one wprost z treści wewnętrznej Przełomu Majowego. Są nimi: *po pierwsze* — prace Parlamentu (w bieżącej kadencji szczególnie Sejmu) nad reformą Konstytucji w myśl utrwalenia i zalegalizowania wytworzonego stanu faktycznego: siły i stałości Rządu, przy jednoczesnym usprawnieniu naszego Parlamentu, jako ciała ustawodawczego, oraz *po drugie* — takie uregulowanie zarówno konstrukcji (ewentualnie rekonstrukcji) Rządu, jak i jego wsnótracy z Parlamentem, aby rozpoczęta praca nad wszechstronnym i stałym rozwojem gospodarczym Polski mogła się odbywać przy zgodnym i ofiarnym wysiłku całego społeczeństwa, wysiłku, spotęgowanym powszechnym poczuciem zbiorowej pracy nad osiągnięciem dobrobytu najszerszych mas społeczeństwa,

jako najlepszej ostoji Niepodległości naszego Państwa i podstawy dla rozwoju kulturalnego naszego Narodu.

Dwa te cele ściśle się ze sobą wiążą i wzajemnie uzupełniają. *Trzeci cel*, którego zrealizowanie dla większości posłów i senatorów będzie musiało stanowić gros wysiłków na gruncie pozaparlamentarnym, będzie polegał na dobru i *masowem* zorganizowaniu społeczeństwa. Okres *negatywnej* walki ze zwyrodniałymi formami organizowania społeczeństwa trzeba uznać za *skończony*; kontynuacja jej odbywać się będzie sama przez się, jeśli uczyniony zostanie przez naszych przedstawicieli w Sejmie i Senacie planowy wysiłek, który zapoczątkuje okres *pozytywnej* walki o twórcze, na nowych podstawach oparte, ideowe, interes Państwa mające na oku zorganizowanie społeczeństwa, jako czynnika świadomego swej odpowiedzialności za przyszłe losy Państwa.

Stanisław J. Paprocki

Zerwanie sowiecko-niemieckich rokowań handlowych

Zerwanie rokowań leżało w interesie rządu sowieckiego, bowiem za jakiegokolwiek nowe zdobycze finansowe w Rzeszy tym razem Rosja musiałaby zapłacić tak poważnymi gwarancjami, iż wartość kredytów stałaby się rzeczą bardzo problematyczną.

W dniu 10 lutego z inicjatywy rządu niemieckiego rozpoczęły się w Berlinie sowiecko-niemieckie rokowania handlowe w sprawie rewizji traktatu handlowego z 12 października r. 1925, czego domagała się strona niemiecka, względnie w sprawie pewnych technicznych ułatwień, zmierzających do ożywienia handlu między Niemcami i Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, co wysuwała strona sowiecka.

Po pięciu tygodniach pracy rokowania zostały zerwane w atmosferze wielkiego napięcia między obu kontrahentami i zdenerwowania prasy obu państw, mimo iż niemal bezpośrednio przed ich rozpoczęciem dobrze zazwyczaj poinformowane organy giełdowe żywiły nadzieję, że przyjdzie do pogłębienia umowy handlowej między obu państwami, o co specjalnie zresztą zabiegał ambasador niemiecki w Moskwie, hr. Brockdorf-Rantzau.

Nadzieje, przywiązywane do rozmów berlińskich, zwiody na całej linii. Czemu to przypisać, skoro jest rzeczą wiadomą, że polityka sowiecko-niemiecka, oparta oddawna na ścisłej współpracy i kooperacji, znajduje zawsze język porozumienia i potrafi sprawy mniejszej wagi podporządkować temu głównemu celowi, jakim jest przyjaźń między obu państwami? Odpowiedź na to pytanie da się ująć w następującym zdaniu: należy to przypisać rozczarowaniu i zawodowi, jaki spotkał niemieckie sfery gospodarcze na terenie Rosji.

Należy stwierdzić, że w okresie powojennym zarówno rząd niemiecki, jak i koła gospodarcze przywiązywały olbrzymią wagę do opanowania rosyjskich rynków zbytu dla wytworów przemysłu niemieckiego. Oba wspomniane czynniki szły solidarnie i planowo, ażeby wymianę towarową między obu państwami doprowadzić do norm przedwojennych, które—o ile chodzi o eksport Niemiec do Rosji—wyrażały się w liczbie 43,4% całego importu rosyjskiego, wobec 13,1% przypadających na Anglię, a tylko 6,9% na Stany Zjednoczone A. P.

W latach powojennych Niemcy wysuwają się również na czołowe miejsce, chociaż dzięki całemu szeregowi przyczyn stosunek eksportu do Rosji trzech wspomnianych państw układa się nieco inaczej. Odnośne liczby za kilka ostatnich lat wyglądają w sposób następujący:

	1921/22	1922/23	1923/24	1924/25	1925/26
Niemcy	32,9	41,3	25,5	16,1	25,5
Anglia	17,4	25,2	25,8	17,0	18,8
Ameryka	16,2	13,0	20,7	29,8	17,7

Jak wynika z powyższego, wywóz Niemiec do Rosji w chwili zawierania traktatu handlowego wynosił zaledwie trochę więcej, niż połowa wywozu w latach przedwojennych. Ażeby normę tę podwoić, rząd niemiecki już w trzy dni po zawarciu traktatu, a mianowicie dnia 15 października r. 1925 udziela rządowi sowieckiemu pierwszą pożyczkę w wysokości 100 milj. marek pod postacią kredytu na zakup towarów w Rzeszy. Wskutek jednak słabego urodzaju zbóż w Rosji w tym roku kredyt ten został wyczerpany tylko do sumy 65 milj. marek ze względu na konieczność utrzymania równowagi w bilansie płatniczym i handlowym.

Niezrażone tem pierwszym niepowodzeniem Niemcy już w kwietniu r. 1926 przystępują do rokowań o nowy kredyt i wkrótce go udzielają, tym razem jednak w wysokości 300 milj. marek z terminem od dwóch do czterech lat. przyczem rząd bierze na siebie gwarancje w wysokości 60%, pozostałe natomiast 40% wzięty na własne ryzyko firmy, biorące udział w eksporcie do Rosji. Ta pohopność w udzielaniu kredytu, oczywiście towarowego a nie gotówkowego, gruntuwała się na tem, że Niemcy przewidywali, iż Rosja sowiecka nie zaprzestanie dokonywać swych obrotów gotówkowych i że w ten sposób, dzięki pomocy kredytowej, wywóz do Rosji jeśli nie podwoi się, to w każdym razie poważnie się zwiększy.

Strona sowiecka skorzystała w całej pełni z uprzejmości niemieckiej i suma kredytów została wyczerpana całkowicie. Skoro jednak po roku doświadczeń zaczęto poważnie badać charakter wywozu do Rosji, przekonano się, że obliczenia na jego zwiększenie zawiodły całkowicie. Innymi słowy Rosja sowiecka, mając zapewnione nabywanie towarów na kredyt w Niemczech (dodajmy tu w nawiasie, że importowy plan sowiecki przewiduje tylko wwóz o charakterze produkcyjnym, a więc maszyn instalacyjnych, motorów, narzędzi mechanicznych i t. d., a nie konsumcyjnym), przerzuciła swe obciążenia gotówkowe na inne państwa, jak Anglia i Ameryka. W rezultacie tej dozwolonej spekulacji okazało się, że zamiast zwiększenia wywozu niemieckiego do Rosji mamy zmniejszenie, bowiem udział Niemiec w ostatnim roku wynosi tylko 25,1% zamiast dawnych 25,5%, gdy jednocześnie liczba 17,7%, przypadających na Amerykę, wzrosła niemal do 25%. Jeśli dodamy do tego, że za eksport swój Niemcy nie otrzymują gotówki, bowiem jest to wywóz kredytowy, że Ameryka natomiast ma wykładaną gotówkę na stół, przeto niema czemu zgoda

się dziwić, iż w Niemczech zaczęto się poważnie zastanawiać nad celowością metody, zastosowanej w odniesieniu do Sowietów.

Nie koniec na tem, przekonano się bowiem również, że Sowiety przez groźbę przerwania zamówień do innych krajów obniżają w niemożliwy wprost sposób warunki kupna, że biorąc materiał względnie dobry, stale skarżą się na małą jego wartość, a wreszcie, że dzięki monopolowi handlu za towarem niemieckim nie idzie do Rosji ani agent handlowy, ani kupiec, że słowem Związek Sowiecki jest nadal zamknięty przed handlową organizacją niemiecką, kiedy jednocześnie setki sowieckich agentów handlowych obraca się spokojnie po całym terenie Rzeszy Niemieckiej, a wszystkie przedstawicielstwa handlowe działają bez żadnych ograniczeń. W tych warunkach było rzeczą naturalną, że sfery gospodarcze zaczęły coraz głośniejszą sarkać na istniejący traktat handlowy i że zmusiły rząd niemiecki, wbrew woli Auswärtiger Amt i ambasadora niemieckiego, do wystąpienia z inicjatywą wobec Moskwy rozpoczęcia rokowań, które doprowadziłyby do pewnej zmiany w istniejącym stanie rzeczy.

Rząd sowiecki, spodziewając się generalnego ataku na siebie, nie śpieszył się zbytnio do rokowań. Ponieważ jednak nie sposób było ich uniknąć, trzeba było w końcu ustąpić przed presją niemiecką. Delegacja sowiecka natomiast, pragnąc uniknąć wysłuchiwań utyskiwań przemysłowców niemieckich, przeszła sama do ataku, zarzucając swemu kontrahentowi, że posługuje się on fałszywą statystyką i w nieprawdziwy sposób przedstawia problem zakupów sowieckich w Niemczech, że dostarcza maszyny stare, niemal już wybrakowane, że wreszcie cena tych ostatnich jest zbyt wygórowana i t. d. Odrzucając więc wszelkie zarzuty, jako nieumotywowane, delegacja sowiecka wysunęła jednocześnie postulat udzielenia nowych kredytów i to w wysokości do 1 miljarde marek z terminem płatności od dwóch do dziesięciu lat.

Jak widzimy z powyższego, sytuacja, w jakiej znalazła się delegacja niemiecka, nie była do pozazdroszczenia. Stały przed nią dwa dylematy. Albo odmówić żądaniom sowieckim i przez to pozostawić stan dotychczasowy w stosunkach handlowych między Niemcami i Sowietami, stan, jak już wiemy, z niemieckiego punktu widzenia niedoskonały, czemu przecież miały zaradzić rokowania, wszczęte z inicjatywy Niemiec; albo przyjąć postulaty sowieckie za cenę daleko idących ustępstw dla handlu niemieckiego, czego lekkomyślnie nie zagwarantowano sobie przy udzielaniu pierwszych pożyczek. Po pewnych wahaniach strona niemiecka postanowiła pójść po linii żądań sowieckich i podjąć nad nimi dyskusję. Nie odrzucono więc możliwości nowych kredytów, choć najpierw zmniejszono je do 600 milj. marek, a ponadto postawiono na ostrzu zagadnienie gwarancji, domagając się albo zdeponowania w Niemczech złota, platyny i brylantów, albo otrzymania prawa eksportu zboża z Rosji.

Strona sowiecka odrzuciła oba żądania, uważając pierwsze za niemożliwe do pogodzenia z autorytetem państwa, drugie natomiast — za sprzeczne z zasadą monopolu handlu zagranicznego. A ponieważ delegacji niemieccy warunków gwarancji nie chcieli zmodyfikować, rokowania utknęły na martwym punkcie, nie przynosząc ani wyjaśnienia sytuacji, ani nie odprężając napiętej atmosfery, wytworzonej przez ataki prasy niemieckiej i odpowiedzi dzienników rosyjskich.

I w takim oto momencie pęka nowa bomba w postaci aresztowań, dokonanych w Zagłębiu Donieckim na kilku inżynierach i mechanikach niemieckich, postanych tam z ramienia wszechmocnego w Niemczech Allgemeine Elektrizitäts Gesellschaft. Forma przeprowadzonych aresztowań, ukrycie miejsca pobytu aresztowanych, niedopuszczenie do nich generalnego konsula niemieckiego w Charkowie, odmowa przyjęcia dla aresztowanych żywności, a wreszcie oskarżenie aresztowanych o sabotaż i o utrzymywanie stosunków z wywiadem cudzoziemskim przy jednoczesnym braku stwierdzenia jakimiś dowodami winy oskarżonych — wszystko to razem wzięte staje się dziwnie zagadkowe, na-

wet w tym „kraju wszelkich możliwości“, jakim była ongiś Rosja carska, a jakim jest dziś Rosja Sowiecka. Po kilku bezskutecznych demarchach p. Brockdorff-Rantzau'a w Moskwie, napróżno kołającego u p. Cziczierina o dowody winy aresztowanych, gabinet niemiecki, ratując swój prestige państwowy, ogłasza, iż rokowania handlowe sowiecko-niemieckie zostają zerwane, a podjęcie ich nanowo może nastąpić dopiero po wyjaśnieniu sytuacji, wynikłej z powodu incydentu w Zagłębiu Donieckim.

Choć trzech już — z grona sześciu — aresztowanych obywateli niemieckich znajduje się na wolności, mimowoli cisnie się pytanie, czy wspomniane aresztowania nie były jakimś ukrytym manewrem ze strony sowieckiej. Mogły przecież wchodzić w grę rachuby, obliczone na przestraszenie Niemców i na zwrócenie ich uwagi na tę okoliczność, iż w Rosji również wchodzić w grę wyrachowania, obliczone na wewnętrzną sytuację gospodarczą w kraju i zmierzające do zrzucenia z rządu odpowiedzialności, a przerwania jej na barki cudzoziemców i tak zwanych „speców“ za wszelkie niepowodzenia w dziedzinie życia przemysłowego; mogły wreszcie odgrywać pewną rolę i inne względy, dotychczas jeszcze nieznanne. Wszystkie te podejrzenia mają pewną dozę słuszności, boć przecież gdyby istotnie rząd sowiecki był w posiadaniu niezbitych dowodów winy oskarżonych i aresztowanych, to pierwszą jego czynnością byłoby wyłożenie tych dowodów na stół i opublikowanie ich przed opinią publiczną — a tego właśnie rząd moskiewski dotąd nie uczynił.

Jakiegokolwiek były powody aresztowania obywateli niemieckich, jedno pozostaje niezbite: były one ostatnią kroplą goryczy dla Niemiec i zdecydowały ostatecznie o zerwaniu rokowań między Niemcami i Rosją Sowiecką. Przyszłość pokaże, czy i kiedy zostaną one podjęte na nowo. Z przebiegu pięcioletnich rokowań w Berlinie wynika, że zerwanie ich leżało w interesie rządu sowieckiego, bowiem za jakiegokolwiek nowe zdobycze finansowe w Rzeszy tym razem Rosja musiałaby zapłacić tak poważnymi gwarancjami, iż wartość kredytów stałaby się rzeczą bardzo problematyczną.

m. p.

NAJSTARSZE I NAJPOŻYTECZNIEJSZE W POLSCE
PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM
PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

„STRZELEC”

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

POD REDAKCJĄ
JERZEGO SZYSZKO-BOHUSZA

Redakcja i Administracja:

ALEJE JEROZOLIMSKIE 27, TEL. 415-81.

PRENUMERATA: Rocznie 15 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Zagranicą o 50 proc. drożej

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł.

PIŁSUDSKI

*Sny Twe mają pióra srebrnobiałe —
wichr czerwieni nad niemi się zżyma!
jak kolumna żywych całopaleń
stoisz w przyszłość wpatrzony oczyma!*

*Kiedy w kotle dziejowych perspektyw
wrzała idej wulkanicznych wolność,
Twój nad Polską płonący obiektyw
wzywał Czynu potęgą dostojną!*

*Krew płynęła zatruta i śniada
po zakrętach chwili krótkich spięć —
Tyś Ojczyźnie swą miłość spowiadał —
1905!*

*Przyszłość wsacza się w nerw każdej z minut —
w terażniejszość obleka się parną —
Europą wiew szeroki płynął
przesycony ptaszczem Twoim szarym.*

*Gdy świat zadrżał, skurczyły się miasta,
wsi skręciły się w bomb pędzie wartkim,
Tyś rok 1914
na swem sercu przypiął jak kokardki.*

*Szary mundur — srebrny orzeł biały —
puste chwile płynące na wylot —
noce grozy i dni pełne chwały
nad otwartą, bez trumny mogiłą!*

*Kul zawziętość, więzień jad — i zawiść rodaków
dał Ci poznać Twój los bez poranków —
Poznań — Wilno — Warszawa — Lwów — Kraków
Marszałku!*

*Lecz dziś chwile znów świecą jak Orion —
Ty nad Polski kartą — triumfator —
sercem swoim napelniasz historję —
Ty — miłości Ojczyzny dyktator!*

*Karta dziejów powstała z martwych!
niech wciąż w krzykach się tłumi margines!
znów od morza szarego do Karpat
Ty przemawiasz swą mową! swym czynem!*

WITOLD ZECHENTER

Po wyborach na Śląsku

Dochodzący miejscami do 100% udział wyborców w głosowaniu dowodzi, że nie przypadek, lecz istotna wola ludności przechyliła szalę zwycięstwa wyborczego na stronę Rządu i tych grup, które reprezentowały ideologię współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego.

Wyniki wyborów na Śląsku dają znowu powód do głębszego zastanowienia się nad stosunkami w tej dzielnicy. Z natury rzeczy wskutek dużej żywotności, a dalej znacznie większego, niż w innych dzielnicach wyrobienia społeczno-politycznego i aktywności ludności — wybory, jak każdy masowy przejaw nastrojów ludności, dają na Śląsku pełniejszy i bardziej do analizy stosunków nadający się temat, niż w jakiegokolwiek innej części kraju.

Dochodzący miejscami do 100% udział wyborców w głosowaniu dowodzi, że nie przypadek, lecz istotna wola ludności przechyliła szalę zwycięstwa wyborczego na stronę Rządu i tych grup, które reprezentowały ideologię współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego.

Wynik wyborów śląskich należy rozpatrzyć z 2 punktów widzenia. Pierwszy z nich to sprawa narodowościowa — stosunek głosów polskich do niemieckich.

Według dotychczasowych zestawień statystycznych wynik głosowania w cyfrach przedstawia się następująco:

Okręg	Rok	Na ogólną ilość głosów	Uzyskali Niemcy	% głosów niemieckich	Mandaty niemieckie	Na ogólną ilość mandat.
38. Król. Hucki (pow. Król. Huta, Lubliniec, Świętochowice, Tarn. Góry)	1928	179.424	70 832	39,5	2	5
	1922	107.194	38.942	36,5	2	5
39. Katowicki (pow. Katowice miasto i powiat)	1928	161.473	56.485	35,0	2	5
	1922	114.933	37.364	32,7	2	5
40. Cieszyński (pow. Bielsko miasto i powiat, Cieszyn, Pszczyna, Rybnik)	1928	224.073	49.763	22,2	2	7
	1922	133 702	24.211	18,2	1	7
Ogółem w 3 okręgach	1928	564.970	177.080	31,3	6	17
	1922	355.829	100.517	28,4	5	17

Tabela ta daje porównanie ogólnego wyniku głosowania z wyborami sejmowymi z r. 1922.

Jest to zestawienie ogólne okręgami wyborczymi i nie daje dokładnego obrazu sytuacji w poszczególnych powiatach.

Na pozór wynikałoby z tej tabelki, że Niemcy w wyborach ostatnich w porównaniu z r. 1922 odnieśli pewien sukces. Ilość głosów niemieckich wzrosła ogółem z 28,4% do 31,3%.

Aby jednak na tej postawie wydać sąd o wyniku wyborów, należy sobie uprzytomnić ogromną zmianę w sytuacji wyborczej pomiędzy r. 1922 a chwilą obecną, oraz tę drogę, przez którą Śląsk przeszedł w ciągu ubiegłych lat sześciu.

W roku 1922 Niemcy na Śląsku byli jeszcze niezorganizowani do roboty politycznej, pozatem dopiero po tym terminie znaczna ilość Niemców, którzy emigrowali po okresie plebiscytu i powstań, powróciła do swych dawnych miejsc zamieszkania.

Miarą sukcesu polskiego w wyborach ostatnich może być porównanie ich z wynikami wyborów komunalnych z listopada r. 1926.

Nie rozporządzając narazie szczegółowymi cyframi, podajemy kilka danych porównawczych z najważniejszych okręgów wyborczych.

W Królewskiej Hucie, najbardziej zniemczonym mieście Śląska, padło przy wyborach komunalnych 69% głosów na listy niemieckie, zaś przy wyborach do Sejmu 51%, przyczem udział w głosowaniu w obydwu wypadkach wynosił analogicznie 94½% uprawnionych.

Podczas, gdy do rady miejskiej Wielkich Katowic Niemcy uzyskali większość mandatów, przy wyborach sejmowych padło w Wielkich Katowicach na listę niemiecką 24.373 głosy, wobec 34.401 głosów polskich.

Już te cyfry obrazują ogromny postęp polskości na Śląsku w ciągu ostatnich 16 miesięcy.

I można to stwierdzić z całą stanowczością, że dokonał się na Śląsku wielki przełom, że Śląsk czuje się dziś naprawdę polską dzielnicą, związana z Państwem w sposób stały i nierozdzielny.

Tyle w ciągu tak krótkiego czasu może dokonać wspólny wysiłek Rządu i społeczeństwa, o ile jest ożywiony jasną ideą państwową, nie ulegającą zewnętrznym słabościom i pokusom.

Charakterystyczny jest znaczny przyrost głosów polskich w okręgu przemysłowym. Tu najbardziej odczuło poprawę stosunków gospodarczych i politycznych. Najgorsze przy wyborach komunalnych gminy wykazały dziś niejednokrotnie niemal 100% głosów polskich (np. Bielszowice, Hajduki Wielkie i t. p.).

Stosunkowo mniejsze postępy można zauważyć w powiatach rolniczych, nie tętniących tak impulsywnym życiem społecznym. Jest to dowód, że tam nie dotarło jeszcze w sposób dostateczny uświadomienie narodowe, że aparat społeczny pracy oświatowej nie jest jeszcze skończony, że w wysiłkach, zmierzających w tym kierunku nie wolno ustawać. Najslabiej pod tym względem przedstawia się powiat lubliniecki, gdzie przy 10.273 głosach polskich padło aż 6.480 głosów niemieckich.

Zysk jednego mandatu niemieckiego do Sejmu w stosunku do r. 1922 nie może być uważany za sukces niemiecki. Mandat ten zdobyty został w okręgu, obejmującym powiaty Cieszyn, Bielsk, Pszczyna, Rybnik, gdzie w r. 1922 brakowało Niemcom zaledwie dwustu kilkunastu głosów do zdobycia jeszcze jednego mandatu.

Wybory do Senatu dały jeszcze lepsze wyniki dla polskości Śląska. Niemcy utracili 1 mandat, zaś Polacy przeprowadzili 3 senatorów. Ubytek procentowy głosów niemieckich jest tu jeszcze bardziej znaczny.

Należy z tego wyciągnąć jeszcze jeden wniosek: praca wśród młodzieży śląskiej nie stoi jeszcze na właściwym poziomie. Nie zastępują tu pracy nad uświadomieniem narodowym — sporty. Zresztą sport na Śląsku naogół nie ma żadnego zabarwienia polskiego, przeważnie jest opanowany przez młodzież niemiecką.

Organizacje młodzieży, pozostające pod patronatem i kierownictwem kleru, zupełnie niedostatecznie wzmocniają poczucie przynależności narodowej. Harcerstwo śląskie jest jeszcze za mało rozwinięte na terenie młodzieży robotniczej.

W najbliższym czasie należy więc rozwijać wysiłki polskich organizacji społecznych na Śląsku w kierunku pracy wśród młodzieży.

Jeśli chodzi o wynik wyborów śląskich pod względem wewnętrznego układu sił obozu polskiego, to trzeba stwierdzić, że Rząd i reprezentujący jego politykę wojewoda śląski

odnieśli olbrzymi sukces. Potrafiono skonsolidować i pod wspólnym sztandarem poprowadzić cały polski państwowo usposobiony obóz. Poza nim stanął—Korfanty i socjaliści.

Socjaliści ponieśli klęskę zupełną. W okręgach przemysłowych nie przeprowadzili ani jednego posła. Jeden poseł socjalistyczny z całego Śląska przeszedł w okręgu Bielsko-Cieszyn. Jest to *zupełna porażka* socjalistów wśród śląskich robotników.

Korfanty przeprowadził 3 posłów; wszędzie kandydując na 1 miejscu, uzyskał po 1 mandacie w każdym okręgu. Kampania wyborcza, jaką prowadził, wykroczyła poza granice, pozwalające na spokojne rozważania. Potwierdził nią te wszystkie dyskwalifikacje, jakie kiedykolwiek przeciw niemu były użyte. Zdobył 3 mandaty wobec 7 mandatów „jedyńki”.

Jest to porażka bardzo znaczna. Należy zważyć, że Śląsk przed 5 laty dał Korfantemu nieomal wszystkie man-

daty polskie. Dziś został w znacznej bardzo mniejszości. Choć sam wchodzi znów do Sejmu, jako nietykalny suweren, nie ma prawa do reprezentowania opinii Śląska. Ta opinia jest poza nim i przeciw niemu. Opinia jest po stronie Rządu, jest po stronie Wielkiego Budowniczego Nowej Polski, którego imię stało się hasłem wyborczym na Śląsku. Można tak czy inaczej oceniać wartość osobistą wybranych z „jedyńki” posłów śląskich, *lecz lud śląski oddał swe głosy przedewszystkiem Rządowi*, oddał je wojewodzie, który potrafił mu zapewnić znośne warunki bytu.

Zbankrutowały hasła partyjne, zwycięstwo odniosła idea państwowa, idea wspólnej, choćby drogą ofiar z osobistych przekonań osiągniętej, pracy dla Państwa w myśl wskazań Wodza Narodu. Śląsk nie tylko swem bogactwem naturalnym i pracą rąk ludzkich, ale i sercem całym stanął silniej niż inne dzielnice wśród szeregów, budujących pod Jego przewodnictwem Nową Polskę.

Demar

Przesilenie komunizmu na Ukrainie

Na Ukrainie nastąpiło zaostrzenie stosunków narodowościowych. Komunizmowi zagrażają tam dwa niebezpieczeństwa: wielkorusyjski szowinizm i ukraiński nacjonalizm.

Znana jest z informacji prasowych znamienita uchwała, powzięta przez Komitet Wykonawczy III-ej Międzynarodówki w sprawie Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, względnie jej Komitetu Centralnego, którego wszyscy członkowie zostali na mocy tej uchwały usunięci z szeregów Międzynarodówki Komunistycznej.

Aczkolwiek w ostatnich czasach wyższe instancje Partji Komunistycznej coraz częściej uciekają się do tego środka, chcąc w ten sposób zachować w czystości leninizm, to jednakże powyższy fakt ma znaczenie, przekraczające granice zwykłych represyj, stosowanych względem żywiołów opozycyjnych, i zasługuje na specjalną uwagę.

Wyłączenie komunistów zachodnio-ukraińskich z III-ej Międzynarodówki ma swą historję. Przed rokiem mianowicie zostali delegowani na Ukrainę przedstawiciele III-ej Międzynarodówki, z Jarosławskim na czele, celem zbadania taktyki partji w sprawie tak zwanej ukrainizacji; w wyniku tej misji polityka narodowościowa komunistów na Ukrainie poddana została rewizji.

Przyczyną tej zmiany było zaostrzenie stosunków narodowościowych na Ukrainie, gdzie—jak stwierdziła niedawno Wszech-ukraińska Narada Dziennikarzy Sowieckich—komunizmowi zagrażają dwa niebezpieczeństwa: wielkorusyjski szowinizm i ukraiński nacjonalizm. Charakterystyczną ilustracją pierwszego był incydent z prezesem Najwyższego Sądu Ukrainy — Malickim, który oświadczył dosłownie, że „pluje na język ukraiński” i nie chce, ażeby napisane przez niego dzieło o konstytucji Ukrainy Sowieckiej było wydrukowane w tym języku, a tylko w języku rosyjskim.

Urzędniczy aparat sowiecki w swej przeważającej większości, mimo ukrainizacyjnych zabiegów, dotychczas mniej lub więcej zajmuje stanowisko anty-ukraińskie, motywując to tem, że kultura rosyjska jest kulturą istotnie proletarjacką i że język rosyjski jest językiem rewolucji socjalnej. Dlatego też kultura ukraińska powinna mieć znaczenie podrzędne, orjentować się winna całkowicie na centrum twórczości proletarjackiej — Moskwę, język zaś ukraiński jest tylko środkiem pomocniczym dla porozumiewania się z ludnością ukraińską i ma jedynie znaczenie, jak się kiedyś wyraził Zinowjew, dla użytku domowego.

Na tle tych nastrojów zrozumiała jest okoliczność, iż wbrew oficjalnej polityce aparat urzędniczy, zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych, sprzeciwia się ukrainizacji.

Uwidocznili się to wyraźnie w dobieraniu książek do bibliotek robotniczych.

Jak podaje charkowskie pismo „Komunist” z 17 lutego b. r., wśród górników na Ukrainie jest 40% Ukraińców, wśród metalowców—33%, wśród robotników przemysłu chemicznego—45%, wśród kolejarzy — 62%. Mimo tak wysokiego procentu Ukraińców, w bibliotekach, w których robotnicy wypożyczają książki, jest tylko 5% książek ukraińskich. Tak znikoma ilość książek ukraińskich w bibliotekach robotniczych nie może być wytłumaczona brakiem wydawnictw w języku ukraińskim, gdyż w Charkowie i Kijowie w ciągu ostatnich 10 lat zostało wydane przeszło 25.000.000 egzemplarzy.

W czasach, gdy na Ukrainie panował *regime* tak zw. komunizmu wojennego, to znaczy do roku 1923 — ani inteligencja ukraińska, ani komuniści ukraińscy nie byli w stanie zwalczać rosyjskich nastrojów szowinistycznych ze względu na panujący wówczas terror.

Lecz gdy po owym okresie komunizmu wojującego nastąpiło stosunkowe uspokojenie, w społeczeństwie ukraińskim coraz to bardziej poczęło nurtować dążenie do emancypacji kultury ukraińskiej z pod wpływów moskiewskich.

Punktem kulminacyjnym tych prądów emancypacyjnych, jakie ogarnęły literatów oraz szerokie rzesze inteligencji był oryginalny w swojej formie i znamienity w treści manifest najbardziej utalentowanego pisarza młodej generacji—Chwilowego, który, sam będąc komunistą, wysunął jednakże w twórczości kulturalnej hasło orientacji zachodnio-europejskiej.

Przyłączył się do tego stanowiska cały szereg literatów, propagujących konieczność czerpania wartości kulturalnych bezpośrednio z Zachodu. Dyskusja na ten temat, jakkolwiek dotycząca wyłącznie zagadnienia kulturalnego, zaniepokoiła jednakże władzę komunistyczną, usiłującą dopatrzyć się w tej nowej orientacji tendencji politycznych.

A że zwolennikiem Chwilowego była również grupa komunistów ukraińskich z b. Komisarzem Oświaty, Szumskim, na czele, przeto sfery rządzące zaczęły stosować represję. Szumskiego zmuszono do ustąpienia i deportowano na Sybir, literatom zaś ukraińskim zagroźono, że o ile nie zaprzestaną „orientować się na zgniły burżuazyjny Zachód”, to oczekuje ich los Szumskiego. Epizod ten nie zakończył się jednak na tych represjach. W nieperjodycznym organie, wydawanym przez literatów, zgrupowanych koło Chwi-

lowego, ukazał się ostatnio artykuł, krytykujący twórczość literacką pisarzy, należących do obozu oficjalnego komunizmu. „Trzeba wyraźnie podkreślić — zaznacza autor artykułu — szkodliwość sposobu tendencyjnego opracowywania tematów, jaki ujawnia się w tem, że autora chcą zobowiązać i zmusić do pisania li tylko o pozytywnych zjawiskach życia sowieckiego; nie przemilczać, lecz zwalczać trzeba bólczki naszego życia“.

To ponowne wystąpienie organu Chwilowego przeciwko narzucaniu twórczości literackiej tendencyjnych szablónów, odpowiadających intencjom rządów komunistycznych, wywołało oddźwięk wśród komunistów ukraińskich.

W życiu politycznym znalazło to swój wyraz w rezolucji Komitetu Centralnego K. P. Z. U., która solidaryzo-

wała się z Szumskim i Chwilowym. Wobec tego faktu III Międzynarodówka „widziała się zmuszona“ interwenjować celem stłumienia prądów emancypacyjnych wśród komunistów ukraińskich. Skutkiem tej interwencji najwyższej władzy komunistycznej była właśnie uchwała, wyłączająca grupę komunistów ukraińskich z szeregów partji.

Jednakże ani usunięcie wszystkich członków Komitetu Centralnego K. P. Z. U., ani wydalenie i deportacja Szumskiego na Syberję, ani wreszcie wszystkie inne represje nie rozwiązują oczywiście zagadnienia źródeł twórczości i łączności cywilizacji. Rzeczą jest zresztą bardzo wątpliwą, czy komunizmowi uda się wcisnąć życie kulturalne Ukrainy w łożysko proletarjackie i uzależnić je całkowicie od Moskwy.

M. K.

NA TRYBUNIE

O całość „jedyńki“

Największym z dorobków „jedyńki“, która przecież dopiero przed 8 tygodniami wystąpiła, jako siła polityczna, jest wskrzeszenie aktualności programu państwowego, którego dzisiaj nikt negocjować nie potrafi.

Analizy powyborcze w pierwszym rządzie poświęcone były naturalnie debatom nad składem, znaczeniem i przyszłością „jedyńki“, przyczem zapowiadano podział jej na kilka grup. Rozumiano przez to dokładnie korzyści, jakie osiągnęłaby opozycja, gdyby obóz rządowy, wchodzący do sejmu w imponującej ilości prawie 140 posłów—podał się z góry obowiązującym w sejmach dotychczasowych schematom i po dzielił się na grupy, poddał się jednomu słowem terminologii partyjnej. Oczywiście, po stronie „jedyńki“ pojawiły się zaprzeczenia, dowodzące, że grupy, wchodzące w skład bloku, nie mają zamiaru inspirować swych posłów w duchu przeciwnym programowi, na podstawie którego zwyciężono przy wyborach. Publiczną jest dzisiaj tajemnicą, że sejm nowy—poza zadaniami w dziedzinie konieczności państwowych, do których przedewszystkiem należy uchwalenie regularnego budżetu—zajmie się pracą ustrojową, będzie dyskuutował nad zagadnieniami konstytucyjnymi. Mamy wrażenie nawet, że ta praca krótko nie potrwa, lecz obejmie roczny lub dwuletni okres czasu. Otóż w dziedzinie zagadnień ustrojowych w obozie „jedyńki“ żadnych istotnych różnic niema. Co więcej—wielu posłów ze stronnictw ludowych poza blokiem bezpartyjnym sprzyja wyraźnie programowi „jedyńki“ w tej materji. Nie ulega wątpliwości, że pójdą oni na dalekie i istotne porozumienie z „jedyńką“ w tej sprawie, a wówczas blok bezpartyjny będzie siłą przyciągającą dla tych wszystkich, którzy podzielą zdanie rządu, że na pierwszym planie należy umieścić zagadnienia ustrojowe. Gdyby „jedyńka“ wykazała jakiegokolwiek rysy, straciłaby część swej siły atrakcyjnej, nie mówiąc już o tem, że byłoby to wbrew hasłom bezpartyjnego bloku.

Największym z dorobków „jedyńki“, która przecież dopiero przed 8 tygodniami wystąpiła, jako siła polityczna, jest wskrzeszenie aktualności programu państwowego, którego dzisiaj nikt negocjować nie potrafi, a które wywołało bezpośrednio nawet w obozie nacjonalistycznym słynne, interesem państwowym podyktowane dezercje, jak np. Sadzewicza i tow. w Warszawie i „zespołu stu“ we Lwowie. A walor praktyczny programu państwowego polega w pierwszym rządzie na tem, że się go natychmiast w praktyce na szeroką skalę wykonywa. Przecież szereg stronnictw i polityków przedmajowych bez przestanku deklarował swą troskę o państwo, a rezolucje zjazdów i posiedzeń upstrzone były najwznioślejszemi pod tym względem wypowiedziami, jednakże dla wszystkich — a przedewszystkiem dla wnoszących te rezolucje — było jasne, że te rzeczy nie miały najmniejszego praktycznego znaczenia i były tak dalece platoniczne, że właśnie można było je użyć w rezolucjach, wiedząc dokładnie, że nie może to za sobą pociągnąć żadnych absolutnie konsekwencji. Struktura bowiem for-

malna stronnictw przedmajowych wyłączała jakąkolwiek zespoloną działalność na rzecz programu państwowego. Nie było żadnej instancji rewizyjnej dostatecznie silnej, by krytyczne obserwacje podać do wiadomości i wywalczyć dla nich posłuch. Gdybyśmy nawet — na co zresztą zupełnie się nie zanosim — przyjęli, że grupy bezpartyjnego bloku już w obecnym sejmie wysuną postulaty, pokrewne postulatowi partyjnym, to właśnie całość bloku daje rękojmię, że pójdzie on we właściwym kierunku, ponieważ niema w nim miejsca na przewagę jakiegokolwiek kierunku ufundowanego jednostronnie, a wszystkie liczą się zresztą z autorytetem Marszałka Piłsudskiego.

Czy w nowym sejmie nastąpią już rozgrywki społeczne i gospodarcze, które z natury rzeczy warunkują inne odniesienie się do spraw państwowych? Nikt tego nie przewiduje, ograniczając z góry rolę nowego sejmu do wielkiego, a tak bardzo aktualnego zadania udoskonalenia form ustrojowych Rzeczypospolitej. Oczywiście kiedyś w przyszłości do głosu dojdą muszą specjalnie nastawione programy społeczne, którym dzisiaj odmawiamy aktualności tembardziej, że najistotniejsza część pracy gospodarczej będzie z konieczności przez obiektywny w stosunku do producentów i konsumentów rząd wykonana. Jesteśmy więc pośrodku realizacji programu, wysuniętego przedewszystkiem przez t. zw. grupy pomajowe. Do 4 marca można było się jeszcze zastanawiać, kiedy nastąpi pora, sprzyjająca wykonaniu całości pracy ustrojowej. Dzień wyborów sejmowych umożliwił postawienie na porządku dziennym sprawy prac politycznych z pełnemi szansami szczęśliwego jej przeprowadzenia. Jednakże jednym z warunków po temu jest także pełna so idarność wielkiego pro-rządowego obozu w sprawach ustrojowych, akceptacja zmian konstytucyjnych przez tych wszystkich, którzy nie tylko za programem zmian się opowiedzieli, lecz i dali się wybrać dla urzeczywistnienia tego programu. Na pierwsze podszepty podporządkowania się przyzwyczajeniom dawnego sejmu — co nastąpiło tuż po wyborach — grupa „jedyńki“, jak z różnych głosów wnosimy, odpowiada zapowiedzią solidarnego w sprawach ustrojowych wystąpienia.

Mieczysław Rettinger

BIBLIOTEKA PRZEŁOMU № 4

Red. Roman Tomczak

„O naprawę szkolnictwa w Polsce“

ŻYCIE GOSPODARCZE

Jeszcze w sprawie bilansu handlowego

W artykule p. t. „Bilans handlowy a akcja przeciw złotemu“, zamieszczonym w № 10 „Przełomu“ z dn. 4 marca r. b. (str. 7—9), wkradło się kilka omyłek liczbowych, które jednak w niczem nie wpływają na słuszność i zasadność wniosków, sformułowanych na podstawie przytoczonych danych.

Przywóz surowców i półfabrykatów, który zadecydował o wzroście ogólnego przywozu, zwiększył się w r. 1927 w porównaniu z r. 1926 z 466 do 727 milj. fr. zł. (a nie z 660 do 788 milj. fr. zł.), czyli o 56% (a nie o 19%). Lecz jednocześnie wzrósł przywóz wyrobów gotowych — z 299 do 594 milj. fr. zł. (a nie zmniejszył się z 298 do 295 milj. fr. zł.). Dalsze jednak dane, dotyczące charakteru tego przywozu, były podane ściśle i wykazują, że wzrost przywozu towarów gotowych dotyczy głównie przywozu na cele inwestycyjne i produkcyjne.

Pierwsze dwa miesiące roku bieżącego przynoszą dalszy wzrost salda ujemnego bilansu handlowego i w związku z tem podnosi się nowe larum. Zobaczmy więc, jak kształtuje się bilans handlowy tych dwóch miesięcy.

Przywóz w grudniu r. 1927 wyniósł 276 milj. zł., w styczniu r. b. 271 milj. zł., w lutym r. b. 270 milj. zł., wykazuje więc tendencję stabilizacyjną, względnie lekko zniżkową. Wywóz w grudniu r. 1927 wyniósł 215 milj. zł., w styczniu r. b. 218 milj. zł., w lutym r. b. 198 milj. zł. W lutym następuje więc pewne załamanie tendencji. Spadek wywozu w lutym ma jednak charakter niewątpliwie przejściowy i został wywołany mniejszą o 2 ilościami dni naładunku (co przy towarach masowych, z jakich przeważnie składa się eksport polski, odgrywa poważną rolę), niesprzyjającymi warunkami klimatycznymi, wreszcie silną zniżką wywozu cukru w związku ze stale rosnącą konsumpcją krajową.

Dla zbadania, skąd powstaje ta rosnąca pasywność bilansu handlowego, porównajmy okres styczeń — luty r. b. z takim samym okresem r. ub. Bilans handlowy za pierwsze 2 miesiące r. ub. był jeszcze aktywny i zamykał się saldem dodatkiem 21 milj. zł., bilans za styczeń — luty r. b. jest wybitnie pasywny i zamyka się saldem ujemnym 125 milj. zł. Skąd powstała ta zmiana? Wywóz nie tylko nie zmniejszył się, ale wzrósł (mimo nawet przejściowego spadku w lutym r. b.) — z 401 do 416 milj.

zł., cała pasywność pochodzi więc z ogromnego wzrostu przywozu — z 380 do 542 milj. zł.

Skąd ten wzrost pochodzi? Przywóz artykułów spożywczych nietylko nie zwiększył się, ale nawet spadł — z 86 do 82 milj. zł. I pozostały przywóz konsumcyjny wykazuje stosunkowo niewielki wzrost, a w niektórych wypadkach spadek (o środkach komunikacji powiemy niżej). Okazuje się, że lwia część wzrostu przywozu przypada na przywóz dla celów inwestycyjnych oraz dla celów produkcji. Ilustruje to nam następujące zestawienie (w milionach złotych):

	Styczeń—luty	
	1927	1928
Skóry surowe . . .	8,3	13,3
Futra surowe . . .	1,9	5,6
Rudy żelazne . . .	2,8	4,2
Żelastwo (szmelc) . .	6,0	7,8
Nawozy sztuczne . .	12,5	25,9(!)
Maszyny i aparaty .	23,4	50,0(!)
Przyrządy i materiały elektrotechniczne . .	10,4	14,5

	Styczeń—luty	
	1927	1928
Szmaty i makulatura .	4,9	6,1
Bawełna i przędza . .	46,3	69,4
Wełna i przędza . . .	39,7	58,1

Liczby te nie wymagają komentarzy. Wykazują one, że bilans handlowy kształtuje się dódatnio, gdyż konieczna w okresie importu kapitałów pasywność bilansu, handlowego opiera się na wzroście przywozu i to prawie wyłącznie przywozu surowców i półfabrykatów oraz środków produkcji. A przywóz ten stwarza podwaliny dla wzrostu i racjonalizacji eksportu.

Przy rozpatrywaniu przyrostu za styczeń — luty r. b. i r. ub. podkreślić jeszcze należałoby wzrost importu środków komunikacji z 5,2 do 16,0 milj. zł. Nie można tego uznać za objaw ujemny, choćby dlatego, że samochody osobowe stanowią w tym imporcie mniej niż połowę (w styczniu r. 1928 — 32%, nie licząc części samochodowych). Duży udział we wzroście importu środków komunikacji biorą holowce oraz statki i łodzie.

W. Sz.

ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I ZAWODOWE

Rozwój ustawodawstwa ochronnego

Na posiedzeniu w dniu 2 marca r. b. Rada Ministrów uchwaliła cztery projekty rozporządzeń p. Prezydenta Rzeczypospolitej z zakresu ustawodawstwa ochronnego, a mianowicie: o umowie o pracę pracowników umysłowych, o umowie o pracę robotników, o sądach pracy oraz o higienie i bezpieczeństwie pracy.

Rozporządzenie o umowie o pracę robotników nie zawiera właściwie żadnych nowych przepisów prawnych, lecz tylko ujednostajnia obowiązujące dotychczas w tym zakresie różnolite przepisy, pozostałe po zaborcach.

Rozporządzenie natomiast o umowie o pracę pracowników umysłowych wprowadza zasadniczą zmianę w dotychczasowych stosunkach pracy tej kategorii pracowników. Nawet w tych dzielnicach kraju, w których obowiązują dawne, mniej lub więcej szczegółowe przepisy prawne, dotyczące stosunków pracy pracowników umysłowych, nowe rozporządzenie musi być uważane, jako znaczny postęp w dziedzinie ochrony pracy pracownika umysłowego i jako wielka i doniosła zdobycz rzesz pracowniczych.

Zakres działania rozporządzenia

o umowie o pracę pracowników umysłowych jest niezmiernie szeroki, gdyż rozporządzenie to obejmuje wszystkich pracowników umysłowych, zatrudnionych we wszelkiego rodzaju zakładach pracy czy to prywatnych, czy też państwowych lub samorządowych. Rozporządzenie nie dotyczy jednak nauczycieli i wychowawców oraz osób, zatrudnionych na polskich statkach morskich.

Do najważniejszych postanowień rozporządzenia należą przepisy, regulujące czas trwania okresu próby, wypowiedzenie w okresie próbnym, wypowiedzenie umów zawartych na czas nieokreślony, zakaz wypowiedzenia w czasie choroby pracownika, o ile choroba nie trwała dłużej niż trzy miesiące, oraz w czasie odbywania ćwiczeń wojskowych, udzielanie pracownikowi w okresie wypowiedzenia wolnego czasu w godzinach pracy w celu szukania nowej posady, wypłatę wynagrodzenia, obowiązek wydawania pracownikowi świadectwa, rodzaj i wysokość potrąceń, dokonywanych z pensji pracownika, niezwłoczne rozwiązanie umowy o pracę z ważnych powodów lub z winy strony przeciwnej oraz regulamin pracy.

Z POLITYCZNEGO NOTATNIKA

Przed otwarciem sesji nowych izb ustawodawczych

Zadaniem nowych ciał ustawodawczych winno być przede wszystkim uczynienie maximum wysiłku nad przywróceniem moralnej powagi Sejmu w społeczeństwie.

Za kilka dni zbierają się na pierwsze posiedzenie obie nowoobrane izby ustawodawcze. Zbierają się w atmosferze, o której bez przesady można powiedzieć, iż jest ona naelektryzowana w sposób nadmiernie silny w stosunku do wyniku wyborów.

Wynik ten, oczywiście, nie mógł dać zupełnego zadowolenia wszystkim czynnikom, ubiegającym się o poparcie ze strony szerokich mas wyborców. Jak w każdej walce, tak i tutaj, musieli być zwycięzcy i zwyciężeni. Niemniej jednak, kto umie zdobyć się na obiektywizm w ocenie sytuacji, ten musi przyznać, że wynik ten nie wytworzył bynajmniej warunków, któreby uzasadniały konieczność ostrego natężenia wzajemnych niechęci i nienawiści w wewnętrznych stosunkach Polski.

Bez względu na triumf, pozwalającego na zgnębienie tych, którzy nie idą w tym samym szeregu, nikt w akcji wyborczej nie odniósł. Względne zwycięstwo przypadło w udziale czynnikom, które z jednej strony stoją na gruncie utrzymania kierownictwa spraw państwowych w rękach Marszałka Józefa Piłsudskiego, z drugiej reprezentują zasady szerokiej konsolidacji rozbieżnych nawet czynników społecznych, podporządkowanych jednej wspólnej myśli: chęci uchronienia kraju od niespodzianek, mogących zagrażać jego wewnętrznej zwartości i sile.

Nie mając absolutnej większości w Sejmie, obóz ten nie może zagrażać w sposób dyktatorski interesom innych grup sejmowych. Stąd też nasze ciała ustawodawcze powinny być na okres najbliższej kadencji terenem, na którym rozbieżne tendencje i poglądy znajdują właściwe ustrojowi parlamentarnemu uzgodnienie.

Jednakże warunkiem możliwości takiego uzgodnienia musi być zdrowa atmosfera, panująca w całym Sejmie. Wszystkie stronnictwa, które zdają sobie sprawę ze swej odpowiedzialności przed społeczeństwem, powinny zrozumieć i pamiętać, że niema większego niebezpieczeństwa dla samej zasady parlamentaryzmu, jak nieszczerzy i nierzeczowy stosunek stronnictw do zagadnień, o których decydować im przychodzi.

Poprzednik obecnego Sejmu zrobił nadzwyczajnie wiele, aby powagę parlamentu w Polsce obniżyć poważnie i trwale. Zadaniem nowych ciał ustawodawczych winno być przede wszystkim uczynienie maximum wysiłku, aby temu niebezpiecznemu procesowi położyć kres i rozpocząć pracę odwrotną, pracę nad przywróceniem moralnej powagi Sejmu w społeczeństwie.

* * *

Czy jednak nastroje, panujące w grupach sejmowych w przededniu otwarcia nowej kadencji, dają nadzieję, że tak będzie, czy zgóry nie przesądzają negatywnie o wynikach pracy nowych ciał ustawodawczych?

W tej chwili trudno jest jeszcze dać zdecydowaną odpowiedź na to pytanie. Niewątpliwie układ sił w obecnym Sejmie jest tego rodzaju, że daje bardzo wdzięczne pole działania dla tych, którzy postawiliby przed sobą wyłącznie negatywny program: niedopuszczenia, aby Sejm mógł być terenem jakiegokolwiek pozytywnej pracy. Jeśli brak poczucia odpowiedzialności zwycięży, to wytworzenie warunków, uniemożliwiających zarówno prace Sejmu, jak i Rządu, leży całkowicie w granicach możliwości dzisiejszych przywódców stronnictw sejmowych. W tym wypadku rola tych, którzy szczerze będą dążyć do utrzymania powagi przedstawicielstwa narodowego Rzeczypospolitej, może być w Sejmie najbliższym bardzo trudna.

W tym wypadku obawiamy się, że raz jeszcze może powstać niebezpieczny i szkodliwy dylemat: co jest ważniejsze — interes Państwa, czy powaga Sejmu? Dylemat ten tragiczniejszy, że nie dający rozwiązać się całkowicie, bo oczywiście obniżenie powagi Sejmu w następstwach swych nie jest również bez szkody dla interesu państwowego.

Jednakże jest jeszcze druga ewentualność i w tę wolimy wierzyć. Wolimy wierzyć, że poczucie obywatelskie u ludzi, obarczonych dużą odpowiedzialnością za rozwój spraw w Państwie, zwycięży nad rozognionymi dziś namiętnościami partyjnymi. I w tym wypadku Sejm obecny może być czynnikiem trwałego uzdrowienia naszych stosunków wewnętrznych. Ma on dużo warunków, które mu to zadanie mogą ułatwić. Na gruncie rzeczowych dyskusyj i rzeczowego decydowania spraw państwowych ostrość różnic, dzielących od siebie poszczególne grupy obecnego Sejmu, może się zapewne okazać znacznie mniejsza, niżeli wynikałoby to z przedwyborczego i powyborczego roznamiętnienia tych, którzy nie mogą darować „jedynce“ odniesionego w akcji wyborczej zwycięstwa.

Lecz, jak często, i w tym wypadku decydującym czynnikiem będą nie takie czy inne warunki zewnętrzne, lecz przede wszystkim dobra wola i zmysł rzeczywistości wśród przywódców nowego zespołu poselskiego i senackiego. I stąd też wszelkie przewidywania i przypuszczenia mogą się okazać zawodne, boć przecież niema dziedziny nauki, w której odchylenia od logicznego rozwoju wypadków byłyby tak częste i tak trudne do wyjaśnienia, jak właśnie w zakresie psychologii i to zarówno psychologii jednostkowej, jak zbiorowej.

B. S.

CZYTAJCIE!

ROZPOWSZECHNIJCIE!

PRENUMERUJCIE!

DZIENNIK
L W O W S K I
LWÓW, Ossolińskich 15.

POLSKA
ZACHODNIA
KATOWICE, Jagiellońska 5.

P R Z E G L Ą D P O R A N N Y

POZNAŃ, 27 Grudnia 5.

Z ŻYCIA ZIEM POLSKICH

Prawdziwe oblicze polityczne Wielkopolski

(Od własnego korespondenta)

Poznań 16 marca

142 tysiące głosów, jakie padły na listy Narodowo-Państwowego Bloku Pracy dnia 4 marca, oraz 97 tysięcy głosów, zgromadzone potem przy wyborach do Senatu — wymownie ilustrują siły obozu *pro-rządowej demokracji*, która liczbą swych zwolenników w Wielkopolsce *ustępuje jedynie grupie chadecko-piastowej oraz nar. demokracji* (o *circa* 10 tys. głosów). Wynik wyborów do parlamentu przyniósł liście Nar. Państw. Bloku Pracy poważne zwycięstwo, przedewszystkiem dzięki czystym i jasnym hasłom wyborczym, z którymi szedł blok do wyborów oraz osobistym wartościom, reprezentowanym przez kandydatów bloku.

Natomiast druga *pro-rządowa* lista na terenie Wielkopolski, t. zw. Unji Katolickiej Ziem Zachodnich, poniosła druzgocącą klęskę w pierwszym rządzie dlatego, że problem współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego stawiała w sposób bardzo niejasny. Ponadto jednostronny charakter tego ugrupowania, w którym rej wodzili konserwatyści, mógł liczyć jedynie na sympatje ziemian oraz sfer burżuazyjnych.

Dostęp do warstw pracujących miast i wsi Unja posiadała zupełnie zamknięty. W rezultacie nie przeprowadzono ani jednego mandatu ani do Sejmu, ani do Senatu mimo olbrzymich kosztów wyborczych na propagandę i agitację, mimo nazwiska p. ministra Romockiego na pierwszym miejscu listy państwowej Unji, wreszcie mimo oficjalnej sympatii, jaką Unja cieszyła się u władz administracji państwowej. Nawet w ośrodkach miejskich, które były dla Unji najwdzięczniejszym terenem działania, ilość głosów oddanych na „trzydziestkę” była znikoma. Wyjątkiem było miasto Bydgoszcz, gdzie w głosowaniu sejmowym Unja zdobyła 5 tysięcy głosów, które wszakże przy wyborach do Senatu zmalały zaledwie do 63 głosów!

W zestawieniu z zupełną klęską Unji tem donioślejsze jest zwycięstwo demokratycznego Narodowo-Państwowego Bloku Pracy, który zwłaszcza swymi zdobyczami w samym Poznaniu zaimponował całej Wielkopolsce.

Poznań był dotychczas jedynym wielkiem miastem w Polsce, w którym endecja panowała niepodzielną. Przypominamy, że w r. 1922 wszystkie cztery mandaty z Poznania zdobyła „ósemka”, piętnując w ten sposób stolicę Wielkopolski, jako miasto politycznego obskurantyzmu. Dnia 4 marca N. P. Blok Pracy wydarł endecji dwa mandaty, przeprowadzając do Sejmu ze stolicy Wielkopolski dwóch posłów: adw. Czesława Chmielewskiego i d-ra Leona Surzyńskiego. Wynik wyborów w Poznaniu podzielał na endecję jak grom z jasnego nieba. Nie przypuszczano nigdy, by wpływy polityczne obozu demokracji wielkopolskiej były w Poznaniu równe wpływom wszechwładnej doniedawna endecji. Związek Naprawy Rzplitej oraz

N.P.R.-lewicę traktowano, jako małe grupki, nie mające oparcia w społeczeństwie. Bano się natomiast jak ognia Unji Katolickiej, którą też zwalczano przy pomocy wyrafinowanych oszczerstw i petard saperkich, podkładanych pod domy, gdzie odbywały się wiece Unji. Wynik wyborów w Poznaniu zadokumentował wobec całej Polski, że najsilniejsza i zdawałoby się niezdojta twierdza endecji została rozbita i opanowana do połowy przez demokratyczny obóz współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego. Nar. Państw. Blok Pracy okazał się — wbrew przewidywaniom różnych czynników — jedyną siłą, zdolną stoczyć w endeckiej stolicy zwycięską walkę z wszechpolakami.

Mamy wrażenie, iż w Warszawie *doprawdy wielkiego zwycięstwa*, osiągniętego w Poznaniu przez N. P. Blok Pracy, nie potrafiono dotychczas należycie ocenić.

Gdyby na terenie Wielkopolski utworzono „jedynekę”, podobnie jak na całym terenie Rzplitej (za wyjątkiem Pomorza) — sukcesy wyborcze Rządu byłyby nieporównanie większe. Blok Pracy, idący do wyborów pod hasłem współpracy z Rządem, zwyciężył poza Poznaniem jeszcze w dwóch okręgach Wielkopolski, a mianowicie w okręgu Poznań-wieś i w okr. Szamotuły, gdzie uzyskał największą ilość głosów ze wszystkich list. W okręgach tych wybrani zostali b. pos. Antoni Ciszak oraz p. Boczoń. W pozostałych okręgach zabrakła kandydatom bloku minimalna ilość głosów do zdobycia mandatu *dzięki konkurencyjnej Unji*, która nigdzie nic nie przeprowadziła, a podając się za listę rządową, *odciągnęła wielu zdezerjentowanych zwolenników Rządu na swoją stronę*.

Zaznaczyć należy, iż w okręgu gnieźnieńskim wybory będą najprawdopodobniej unieważnione, wobec czego za pewne uznać należy, iż Blok Pracy, którego szanse wskutek zwycięstwa poznańskiego wzrosły bardzo poważnie, uzyska w tym okręgu piąty mandat.

Z innych stronnictw największymi sukcesami może poszczycić się „Piast”, który w bloku wyborczym z chadecją przeprowadził siedmiu posłów, w tem pięciu własnych. Akcja zjednoczenia ruchu ludowego prawie zupełnie do Wielkopolski nie dotarła. Podczas, gdy w całej Polsce „Piast” został niemal zdruzgotany, na terenie Wielkopolski porósł w pierze, rozporządzając

dziś silną organizacją i licznymi zwolennikami. Tutejszemu „Zjednoczeniu Włościan” kazano pójść razem z konserwatywną Unją, w rezultacie czego zamknięto mu dostęp do mas ludowych, oddając tem piastowcom nieocenioną usługę.

Endecja wyszła z wyborów silnie poturbowana. Przeprowadziła wprawdzie siedmiu posłów, ale utraciła zupełnie wpływy wśród chadecji oraz dużej części stanu średniego. Dawniej była wyłącznym władcą terenu, dziś jest jedną z trzech najsilniejszych grup w Wielkopolsce, do których zaliczyć należy ponadto „Piasta” i N. P. Blok Pracy.

Stosunkowo dużą ilość mandatów zdobyła N. P. R.-prawica, przeprowadzając dzięki szczęśliwym konjunkturom sześciu posłów. Stronictwo to jednak wykazało zupełny brak oparcia w samym Poznaniu, a ilość ogólna głosów, które padły na listy N. P. R.-prawicy, jest znacznie *niższa* od liczby głosów, zdobytych przez Blok Pracy (np. do Senatu Blok Pracy otrzymał o 20 tys. głosów więcej).

Jeszcze większą klęskę poniosła chadecja, która z dawnych siedmiu mandatów zdołała wyratować dzięki głosom piastowców zaledwie dwa.

Natomiast Niemcy triumfują. Koncepcja Zw. Obrony Kresów Zachodnich, by w okręgach, zamieszkałych przez silną mniejszość niemiecką, wystawić jedną polską listę kompromisową, upadła wskutek warcholskiej odmowy N. P. R.-prawicy i jawnej niechęci endecji. Ponadto fakt, że obóz *pro-rządowy* szedł w rozbiciu sprawił, iż Niemcy podwoili liczbę mandatów, przeprowadzając z Wielkopolski czterech posłów, mimo, iż przy zwartym froncie polskim mogli nie przeprowadzić ani jednego.

Na zakończenie niniejszej korespondencji pozwolimy sobie — dla dokładnego zobrazowania sił politycznych na terenie Wielkopolski — przytoczyć liczby głosów, które padły na poszczególne listy przy wyborach do Senatu. I tak: blok chadecko-piastowy otrzymał 128 tys.; endecja 123 tys.; N. P. Blok Pracy 97 tys. (wybrany został prof. U. P. dr. Ireneusz Wierzejewski, przewodniczący Egzekutywy prowinc. Z. N. R.); Niemcy 91 tys.; N. P. R.-prawica 77 tys.; socjaliści 46 tys.; Unja Katolicka 13 tys.

Trzynastcie tysięcy głosów, które padły 11 marca na listę senacką Unji, stanowią tę podstawę, na której od dwóch lat próbowano zbudować obóz *pro-rządowy* w Wielkopolsce. Ostatnie wybory udowodniły chyba dość jasno, iż impreza nie była udana.

F. Ch.

Czytajcie!

Prenumerujcie!

Rozpowszechniajcie!

„SOLIDARNOŚĆ PRACY”
ORGAN POLSKIEGO SYNDYKALIZMU

Wychodzi raz na miesiąc

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 21

POWYBORCZE ODPRYSKI

Metody, które się zemściły

Przymusowa danina

Blaga meneralów Związków klasowych o ich rzekomej bezpartyjności wylazła na wierzch podczas wyborów... Prasa codzienna doniosła, iż jeden z podobnych Związków, a mianowicie Związek pracowników Kasy Chorych m. Warszawy potrącił na akcję wyborczą P.P.S. dość pokaźną sumę, która niejednemu z pracowników uczyniła poważną lukę w jego budżecie. Posunięto się nawet dalej: jeden z gorliwych działaczy P. P. S. na stanowisku kierownika biura dzielnicy Marjańskiej groził niezadowolonym z potrącenia utratą posady w Kasie!... Po ukazaniu się o jego postępowaniu notatki w jednym z pism codziennych, pan kierownik, chcąc rehabilitować się, zmusza pracowników do podpisywania skomponowanego przezeń sprostowania...

A jednak na listę Nr. 1 głosowała duża ilość członków tego klasowego Związku, wśród których nie brakło nawet sympatyków P. P. S., a kto wie, czy nie przyczyniło się do tego właśnie to przymusowe ściąganie pieniędzy na wybory, no i ustawiczne nadużywanie dobrej wiary szerokich mas pracowniczych przez P. P. S., która jedno pisze, drugie mówi, a robi w rzeczywistości... jeszcze zupełnie co innego.

Słudzy Kościoła czy służalcy partyjni?

Księża przy robocie... antychrześcijańskiej i antykatołickiej! To nie paradoks, ani bluff, ale rzeczywistość, którą potwierdzają liczne wypadki podczas wyborów, gdy księża, zaślepieni partyjniectwem, gwałcili dlań zasady religijne, obniżając w oczach ludności autorytet i powagę szat duchownych. Zresztą, niech fakty mówią same za siebie...

W tydzień przed wyborami Demokratyczny Komitet Wyborczy Kobiet Polskich zwrócił się do zarządzającej lokalem Stowarzyszenia dzieci Marji (ul. Radna) z prośbą o udzielenie sali teatralnej na przedstawienie „Więźnia Magdeburga” i uzyskał ustną zgodę wzamian za wpłacenie pewnej kwoty. Prawie w przeddzień przedstawienia przedstawicielki Komitetu, które przyszły upewnić się o stanie przygotowań sali, spotkały tam księdza, który patronuje Stowarzyszeniu.

Wywiązał się mniej więcej taki dialog:

— „A czy przypadkiem nie występuje... tam ten... Piłsudski?” — zadaje pytanie ksiądz.

— „Owszem, będzie widoczna sylwetka Marszałka” — brzmi odpowiedź.

— „W takim razie nie pozwalam...”

— „Ależ, proszę księdza, artyści są zamówieni... Czy ksiądz bierze na siebie konsekwencje tej odmowy?... Będzie to kosztowało blisko 400 zł...”

— „Gotów jestem zapłacić 400 zł. ze swojej kieszeni, a nie pozwolę, żeby ten... figurował u nas na scenie” — pnił się „katołicko-narodowy” ksiądz.

I przedstawienie nie odbyło się, chociaż codziennie występowała w teatrze sali trupa ukraińska ze śpiewami i tańcami wysoce niereligijnymi.

Znowu w tydzień po wyborach jeden z księży parafii Ś-go Krzyża podczas spowiedzi znanej nam osobiście osoby (służącej) zadał pytanie, na jaką listę głosowała.

— „Na jedynekę” — odpowiada.

— „Won, żydówco, nie będę spowiadał”.

I uczynił, jak zagroził, a osoba ta zrezygnowała wogóle ze spowiedzi w obawie,

że ją podobnie potraktują w innych parafjach...

Upartyjnając religię, księża jakby rozmyślnie pracowali na rzecz odstręczenia ludności od Kościoła i obniżenia swego autorytetu wśród wierzących.

Najbardziej endeccy księża winni jednak pamiętać, że interes Religji i Kościoła winien zachować prymat nad interesem partji i że nie wolno w sprawach wiary dać się powodować zacietrzewieniu partyjnemu.

Zresztą winna ich do tego zobowiązać choćby zwykła uczciwość w stosunku do Kościoła, z którego ramienia mają utrzymanie, jak obowiązuje ona każdego pracownika w stosunku do instytucji, w której pracuje.

M. W-k

Robotnicy i młodzież stolicy — w hołdzie Komendantowi

Akademja Robotnicza

Od dawien dawna Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego są obchodzone specjalnie uroczysto i dają okazję nie tylko do zmanifestowania uczuć społeczeństwa, lecz i do zmanifestowania gotowości do pracy w myśl ideałów, rzuconych przez Komendanta. W uroczystościach tych brała udział nie tylko inteligencja i lud wiejski, ale i szerokie masy robotników, tych właśnie, z którymi Józef Piłsudski rozpoczął swą działalność niepodległościową i na których się oparł.

I dlatego to robotnicy, rozumiejąc Jego wysiłki, wczuwając się w Jego pracę ofiarną dla Polski — gorąco i szczerze, bez cienia obłudy i bezinteresownie czcili Komendanta, jako Wodza Odrodzonej Ojczyzny. Czcili Go i jednocześnie manifestowali swoje państwowo-twórcze stanowisko. Obchody robotnicze z okazji 19 marca mają swoją piękną tradycję. Przez długie lata inicjatorką i organizatorką obchodów była P. P. S., która wyraźnie i jasno deklarowała się po stronie Marszałka Piłsudskiego. W ostatnich latach jednak P.P.S. zmieniła taktykę i od gorącego uwielbienia przeszła do chłodnego stosunku, a nawet zwalczania Józefa Piłsudskiego. Kurs ten wzmógł się po przełomie majowym. I zaczęła się ciekawa praca — zohydzenia Piłsudskiego jak się dało wśród mas robotniczych, wysmiewania „piłsudczyków” i t. d. Wszystko, co związane było z Józefem Piłsudskim, zwalczane było z całą energią. W „Robotniku” pojawiały się pikantne notatki i artykułiki, tłumaczące konieczność odwrócenia się od Piłsudskiego i wyjaśniające zwekslowanie partji. Myślano w naiwności ducha, że ta pisanina i gadanina potrafi wykorzenić tradycję, potrafi zabić uczucia czci i miłości dla Komendanta. Sądzone, że niema chyba takiej rzeczy, którejby „partja” nie potrafiła dokonać.

I „wielcy” przywódcy zawiedli się, mimo, iż pisali coraz mocniej i ostrzej.

Tradycji, tkwiącej głęboko w masach robotniczych, nie zdołano przekreślić. Te masy nie są może tak wyszkolone, jak

czołowi przywódcy partji, nie umiały zwekslować, poszły prostą drogą, zachowały swoją pierwotną linię, po której je prowadzono i która była linią współpracy z Marszałkiem. Wykazały one nadzwyczajną stałość.

Tradycja przetrwała i przetrwa nadal i nie złamają jej żadne, najlepiej choćby zorganizowane aparaty organizacyjne. Stwierdzeniem tego była Akademja Robotnicza ku czci Marszałka Piłsudskiego w dn. 18 marca w gmachu Cyrku. Była to jedyna Akademja robotnicza od lat kilku, a inicjatywa jej wyszła nie z łona prezydium, a od samych robotników.

Zagał Akademję inż. E. Ruszczyński, przewodniczył redaktor Jerzy Szuriga, przemówienie o Marszałku wygłosił W. Wyszynski. W części koncertowej wzięli udział pp.: H. Leska, M. Salecki, J. Ziejewski i chór pracowników poczty.

Akademja stała się jedną wielką manifestacją ku czci Komendanta.

Nie było to oficjalne zgromadzenie, które lojalnie wysłucha przemówień i pójdzie do domów. Trzeba było widzieć ten entuzjizm na sam dźwięk imienia Marszałka, trzeba było widzieć te żywiołowe okrzyki „niech żyje”, te rozognione twarze, trzeba było widzieć nastroj tych blisko 4.000 ludzi, by zrozumieć, jak silne i potężne są uczucia miłości ku Józefowi Piłsudskiemu w szarych masach robotniczych. A oprócz tych 4.000 — jeszcze drugie dwa co najmniej odeszło od bram Cyrku z powodu nieotrzymania biletów wejścia.

Nie pomogły „ostrzeżenia”, drukowane na pierwszym miejscu centralnego organu P.P.S. — „Robotnika”. Warszawa robotnicza uczciła godnie i wspaniale tego Wielkiego Robotnika Odrodzonej Polski. Uczciła go z własnej inicjatywy, wbrew intencjom „oficjalnych” przedstawicieli klasy pracującej, podkreśliła swoje państwowe stanowisko, podkreśliła, że w nikim innym, tylko w Piłsudskim widzi Wodza Ojczyzny, że z Nim razem pragnie swoją twardą dłoń budować gmach Odrodzonej Polski i dobrobyt ogółu obywateli. Akademja

niedzielną była stwierdzeniem, że niema muru chińskiego między robotnikiem polskim a Marszałkiem, jaki chcieli widzieć czy wybudować panowie z obecnej P.P.S. Uroczysty obchód robotniczy posiada tem większe znaczenie, że ludzie, którzy znaleźli się na nim, nie są to przygodni słuchacze, dzicy itd. Są to ludzie zorganizowani, uświadomieni, o wyraźnym obliczu, którzy zdają sobie dokładnie sprawę z programu, który chcą realizować. Są to ci, którzy umieli przechować tradycje dawnej P.P.S. Oni to stanowią kściec nowego ruchu społeczno-politycznego, ruchu, który dziś rozrasta się z dniem każdym.

Ruch ten, idąc z Marszałkiem do pracy nad przebudową Państwa polskiego, podejmuje równocześnie hasło reformy ruchu zawodowego, hasło jego zespolenia, usamodzielnienia i wzięcia czynnego i twórczego udziału w życiu publicznym Państwa.

Akademja niedzielna dowiodła, że ruch ten w niedługim czasie stanie się siłą, z którą nie będzie można nie liczyć się. Nie pomogą zakazy i ostrzeżenia. „Duch” Piłsudskiego jest w masach robotniczych i w nich pozostanie.

A przyszłość do ludzi tego „ducha” należy.

J. Różycki

Akademja Młodzieży

W sali Rady Miejskiej na Ratuszu warszawskim odbyła się w niedzielę dn. 18 marca r. b. o godzinie 12 w poł. uroczysta Akademja Młodzieży ku czci Pierwszego Marszałka Polski, Komendanta Józefa Piłsudskiego z okazji Jego Imienin.

Piękna sala posiedzeń Rady, przybrana odświętnie zielenią, na długo przed rozpoczęciem uroczystego obchodu zaczęła się napełniać młodzieżą szkolną, robotniczą i akademicką. Na długo przed godz. 12 sala była wypełniona po brzegi.

Punktualnie o godzinie 12 przybył p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dr. Gustaw Dobrucki, który objął wysoki protektorat nad uroczystością razem z p. p. rektorami wyższych uczelni i p. kuratorem okręgu szkolnego warszawskiego. Prócz p. Ministra na Akademję przybyli p. prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Hryniewiecki; p. rektor Politechniki Warszawskiej, prof. Szperl; p. rektor Wolnej Wszechnicy Polskiej, prof. Vieweger; p. rektor Szkoły Sztuk Pięknych, prof. Czajkowski; pp. profesorowie wyższych uczelni stolicy, wyżsi urzędnicy Ministerstwa W. R. i O. P. oraz cały szereg wybitnych przedstawicieli starszego społeczeństwa.

Akademję zagał w imieniu Komitetu Młodzieży p. Czesław Zagórski, który zaznaczył, iż młodzież polska nie poraz pierwszy święci uroczystości dzień Imienin Ukochanego Wodza. Młodzież urzędowała

obchody imieninowe wówczas, gdy Komendant był więźniem Magdeburga, jak również i wtedy, gdy jako Naczelny Wódz wskrzeszał sławę oręża polskiego. Nie zapomnieliśmy o Wodzu i wówczas, gdy w ciężkich latach 1923 — 1926 Marszałek stał się dobrowolnym więźniem Sulejówka. Święcimy dzień Jego Imienin i dziś, gdy Józef Piłsudski jest Szefem Rządu Rzeczypospolitej. Ale mylą się ci, którzy przypuszczają, że obchód dzisiejszy nosi urzędowy charakter obchodu Imienin Szefa Rządu — i nic więcej. Mieliśmy już w Niepodległej Polsce kilkunastu Szefów Rządu, a jednak imienin żadnego z nich nie uczciliśmy uroczystą Akademją. Cała tajemnica tkwi w tem, iż Józef Piłsudski jest dla nas przedewszystkiem człowiekiem, który bezinteresownie całe swe życie, wszystkie swe czyny i myśli oddał ofiarnej służbie dla Polski.

My, młodzież, odczuwamy tę wielką prawdę silniej może i głębiej, niż starsze społeczeństwo. I za to właśnie, że Komendant Polskę ukochał bez granic — my ukochaliśmy Jego. I dlatego dopóki w rzeszach młodzieży bić będą serca czyste, szlachetne i ofiarne — dopóty dzień Imienin Komendanta obchodzić będziemy, jako wielkie święto, jako dzień Dymy narodowej.

Następnie p. Zagórski powołał Prezydium Akademji, do którego weszli: jako przedstawiciele młodzieży akademickiej — kol. kol. Dorożyńska, Kościakowski, Leisermann; jako przedstawiciele mło-

dzieży szkolnej — kol. kol. Śmigiełska i Szczęsny, jako przedstawiciele młodzieży robotniczej — kol. kol. Dziekoński i Wolski.

Po zagajeniu orkiestra Dyr. Tramwajów Miejskich pod dyrekcją p. Leona Cymermana odegrała Hymn Narodowy.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił przedstawiciel młodzieży, p. Janusz Rakowski, który zanalizował bliżej przyczyny, dla których postać Marszałka wyraża ponad innych, oraz omówił te czynniki, które składają się na entuzjazm i bezgraniczne ukochanie Osoby Komendanta przez młodzież. Przemówienie swe zakończył p. Rakowski okrzykiem na cześć Wodza Narodu, który cała salę podchwyciła, urządzając długą owację Komendantowi.

W tym miejscu rozpoczęła się bogata część koncertowa, w której wzięli udział p. p.: Tola Mankiewiczówna, Marja Balcerkiewiczówna, Eugenjusz Mossakowski i Marjan Wyrzykowski. Poza tem kilka utworów odśpiewał Chór Tow. Śpiewaczego „Echo” pracowników P. K. P. pod dyrekcją p. Bronisława Strzykowskiego. Występy poszczególnych solistów przeplatały popisy orkiestry.

Po części koncertowej zabrał głos prezes Ligi Mocarstwowego Rozwoju Polski, b. minister, prof. Antoni Sujkowski, który w pięknym przemówieniu scharakteryzował rolę Józefa Piłsudskiego w historii Narodu Polskiego i zakończył okrzykiem na cześć młodzieży polskiej.

Kursy dla działaczy związkowych

Ruch zawodowy pracowników umysłowych, szczególnie w b. Kongresówce, począł się rozwijać dopiero w czasie wojny i dziś już zdobył sobie prawo obywatelstwa narówni z innymi poważnymi organizacjami zawodowymi. Przejął on zalety ruchu robotniczego, a dąży do odrzucenia jego wad. O ile tedy pracownicy umysłowi utrzymują jaknajbardziej przyjazny kontakt ze związkami zawodowymi robotniczymi, o tyle unikają jakiegokolwiek zależności od partji politycznych. Tworzą oni własne niezależne organizacje i od zarania podjęcia walki o lepsze warunki bytu idą samodzielnie. Stąd konieczność tworzenia własnych metod działania i przygotowywania własnych ludzi do pracy.

Godną tedy uznania inicjatywę utworzenia kursów dla działaczy na terenie pracowniczego ruchu zawodowego i kandydatów na ławników do mających powstać wkrótce Sądów Pracy podjął niedawno zorganizowany, a wykazujący bardzo pożyteczną działalność Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, zatrudnionych w przemyśle, handlu i biurowości.

Wykłady na kursach rozpoczną się w końcu marca, odbywać się będą w godzinach wieczornych od 7 — 10 cztery razy w tygodniu: w poniedziałki, wtorki, środy i piątki i trwać będą około dwóch miesięcy.

Program kursów obejmuje całe ustawodawstwo społeczne, ochronne i ubezpie-

zeniowe, zagadnienia gospodarcze ogólne i rozwój gospodarczy Polski za okres ostatniego dziesięciolecia, metody walki z bezrobociem, historję ruchu zawodowego w Polsce i zagranicą, naukę o państwie, ustrój Polski, kwestję rolną, organizację kapitału, skarbowość, naukową organizację pracy, ogólny zarys polityki społecznej, międzynarodową organizację pracy, spółdzielczość, emigrację, imigrację, syndykalizm, prasę i stronnictwa polityczne w Polsce.

Wykłady prowadzić będą pp.: dr. Bornstein-Lychowska, dyr. Drecki, Gadomski, prof. Kulczycki, Jankowski, dr. Łazowski, Pszczołkowski, dyr. Siwik, dr. Szawleski, Szurig, Zagrodzki i in.

Nader cenną byłoby rzeczą, gdyby organizatorzy kursów skompletowali zamierzone wykłady w odpowiednim wydawnictwie, wtedy bowiem mogłyby z nich korzystać znacznie liczniejsze rzesze zainteresowanych pracowników umysłowych, szczególnie na prowincji, gdzie pracownicy nie mogą porzucić swoich zajęć i przyjechać do Warszawy. Organizowanie zaś takich kursów na prowincji połączone jest zazwyczaj z trudnościami nie do przewyżczenia.

Środki na ten cel powinny się bezwzględnie znaleźć, zwłaszcza, że zwróca się one niezawodnie z nadwyżką w postaci opłat za nabywane egzemplarze wykładów, a co ważniejsze — w przysporzeniu ludzi do pracy na terenie pracowniczego ruchu zawodowego.

CENA OGŁOSZEŃ:		Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53. Konto P. K. O. — 13.044	CENA PRENUMERATY:	
1 strona	zł. 400.—		Rocznie	zł. 12.—
1/2 „	„ 220.—		Półrocznie	„ 6.—
1/4 „	„ 120.—		Kwartalnie	„ 3.—
1/8 „	„ 60.—			